

# Listy do redakcji

## WSPOMNIENIE O ŚP. JÓZEFIE MUSZYŃSKIM (1934-2003)

Józefa Muszyńskiego – jako studenta prawa – pamiętam słabo. Nasze drogi miały się zejść później. W zimie roku 1963 zmarł po operacji jego opiekun naukowy, docent Bolesław Wiewióra. Pracował on, podobnie jak ja, w Katedrze Prawa Międzynarodowego Publicznego UAM, a ponadto wiele czasu poświęcał swej drugiej funkcji, był mianowicie sekretarzem naukowym Instytutu Zachodniego. Muszyński pracował w Instytucie i tam Wiewióra zaczął kierować jego rozprawą doktorską pt. „Granice Niemieckiej Republiki Federalnej z państwami zachodnimi w świetle prawa międzynarodowego”. Dzisiejszemu czytelnikowi należy się wyjaśnienie, iż niemal do końca roku 1970 (tj. do zawarcia traktatu normalizacyjnego PRL-RFN) w terminologii obowiązywała nazwa „Niemiecka Republika Federalna” będąca nieścisłym i tendencyjnym przekładem oficjalnej nazwy tego państwa.

Niespodziewana śmierć Wiewióry sprawiła, że Muszyński znalazł się bez promotora. Zarówno on sam, jak i Instytut Zachodni zwrócili się do mnie – Rada Wydziału Prawa UAM podjęła stosowną uchwałę w dniu 29 czerwca 1965 r. Od tego czasu datuje się nasza bliższa znajomość, z wpływem lat pogłębiona i mająca cechy przyjaźni. Również korespondowaliśmy ze sobą, zwłaszcza gdy Józef Muszyński założył rodzinę i wiele czasu spędzał w Trzciance, gdzie jego żona miała mieszkanie. W Poznaniu Muszyński mieszkał w pokoju sublokatorskim.

Muszyński regularnie uczęszczał na moje seminarium doktorskie – prowadziłem je przez szereg lat. Zmienialiśmy wspólnie szczegółowy plan jego przyszłej rozprawy, ostatni nosi datę 20 grudnia 1982 r. W listopadzie 1965 r. J. Muszyński przedstawił na seminarium fragment rozprawy pt. „Prawno-międzynarodowe położenie Kanału Kilońskiego”. Był to referat udany i tempo pracy zapowiadało się wówczas pomyślnie. Z tego względu zwróciłem się do wydziału Prawa UAM o przyznanie Muszyńskiemu stypendium doktorskiego. Otrzymał je na rok i o ile się nie mylę było ono następnie przedłużone na pół roku. W 1966 r. poparłem jego starania o wyjazd na stypendium do Francji, nie zostały jednak one uwieńczone pomyślnym rezultatem. Wyjeżdżał natomiast J. Muszyński kilkakrotnie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, mianowicie do Lipska, gdzie w tamtejszej bibliotece narodowej (*Deutsche Bücherei*) pilnie studiował różne dzieła przydatne w jego pracy.

J. Muszyński przygotował dla Instytutu różne opracowania i recenzje. Mogły one opóźnić ukończenie rozprawy doktorskiej, ale nie stały na przeszkodzie jej napisaniu. A jednak rzecz wciąż pozostawała nieukończona. J. Muszyński zebrał bardzo bogaty materiał normatywny i interpretatorski, poznał doskonale swój temat, miał biegłą znajomość wszystkich jego szczegółów – niemniej coraz trudniej przychodziło mu konstruowanie całości. Zapewne doszło do pewnego zmęczenia tematem połączone z koncentracją na innych zagadnieniach objętych planami badawczymi Instytutu Zachodniego. W końcu jego przewód doktorski musiał ulec zamknięciu, aczkolwiek wspólnie zakładaliśmy, że zostanie ponownie otwarty, gdy maszynopis będzie gotowy. Niestety nigdy do tego nie doszło. Niemniej jakie dwa lata (a może krócej) przed śmiercią pytał mnie, czy w razie przygotowania manuskryptu, znalazłbym czas na jego lekturę. Tak więc to nie spełnione zadanie nurtowało go do końca.

W liście z 19 sierpnia 1984 r. J. Muszyński opisywał barwnie swe wrażenia z wakacji z rodziną w Wiśle, doniósł jednocześnie o nagłym pojawieniu się obrzęku lewej nogi i pobycie w szpitalu. Odtąd nie rozstawał się ze światem medycyny i choroba ta, nigdy nie wyleczona, poważnie utrudniała mu pracę i życie w ogóle.

Muszyński bowiem był człowiekiem z natury czynnym, ruchliwym, zawsze chętnym do pomocy innym. Tak jak go znałem mogę powiedzieć, że był wzorowym synem i mężem. W tamtych czasach praca trwała w soboty, tyle że o dwie godziny krócej. W każdą sobotę jechał do Trzcianki, robiąc wcześniej zakupy i wożąc torby z żywnością. W Poznaniu były duże trudności aprowizacyjne, ale w małych miastach takich jak Trzcianka było znacznie gorzej. Jazdy do rodziny nie opuszczał także w trudnych czasach. Gdy w zimie stanu wojennego (1981/82), bardzo ostrej, obowiązywał zakaz podróży bez zezwolenia, a transport (podobnie jak cała gospodarka) był w rozkładzie, zdarzało się, że autobus lub pociąg nie dochodziły do celu i Muszyński ostatnie kilometry do Trzcianki maszerował po śniegu.

Po odejściu z pracy instytutowej prof. Alfonsa Klafkowskiego i po śmierci Wiewióry pozostał J. Muszyński jedynym referentem prawa międzynarodowego w swej placówce. Niewiele zmienił tu fakt, że bodaj w latach osiemdziesiątych przez pewien czas dojeżdżał do Instytutu pracownik z Warszawy, który zaczynał specjalizować się w prawie międzynarodowym. J. Muszyński był lojalnym członkiem zespołu Instytutu, ale miał oczy otwarte na rzeczywistość. Widział różne istotne braki w pracy Instytutu wynikające z wtrącania się PZPR i jej ludzi w badania i ich treść, w sprawy personalne i organizacyjne. Z doświadczenia własnego i rodzinnego dobrze wiedział, czym jest ZSRR i cały system sowiecki oraz rozmaite jego adaptacje w Polsce. Rodzina Muszyńskiego pochodziła z Wielkopolski, stryj był nadleśniczym, a potem właścicielem ziemskim, ojciec był także rolnikiem i wykupił domenę państwową na Wileńszczyźnie, gdzie się przeniósł i gospodarował. Został aresztowany i deportowany przez okupanta sowieckiego, a pozostawiona swemu losowi żona z małym Józefem podlegała podczas wojny różnym represjom. Z kraju lat dziecińczych zachował był Muszyński wspomnienie o Polsce innej niż tzw. ludowa, o utraconych kresach. A jednocześnie miał zawsze świadomość przykładu, jaki dał mu ojciec, gdy wróciwszy szczęśliwie z katorgi sowieckiej z zapamiętanym do pracy z myślą o rodzinie i ojczyźnie.

Muszyński, jak my wszyscy, zmagał się z różnymi przeciwnościami i jak my wszyscy, nie każdą z nich pokonywał. W mej pamięci pozostanie jako człowiek, który w problemach, przed którymi stawał, nie zapominał o tym, co istotne i trwałe.

Krzysztof Skubiszewski

**O KSIĄŻCE ANETTY RYBICKIEJ  
„INSTYTUT NIEMIECKIEJ PRACY WSCHODNIEJ  
– INSTITUT FÜR DEUTSCHE OSTARBEIT,  
KRAKÓW 1940-1945”**

W 2002 roku ukazała się drukiem książka Anetty Rybickiej pt. *Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej – Institut für deutsche Ostarbeit, Kraków 1940-1945*. Jest to niewiele zmieniona wersja rozprawy doktorskiej obronionej pod moim promotorstwem przed Radą Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, w 2001 r. W numerze „Wprost” z dnia 30 marca 2003 r. (data antydatowana, w rzeczywistości rzezonony numer „Wprost” ukazał się na rynku 25 marca 2003 r.) ukazała się obszerna relacja o tej książce, przy czym obiektem zainteresowania publicysty nie była książka jako całość, lecz jej krótki, ostatni rozdział pt. *Polacy w Instytucie*. Tygodnik „Wprost” dokonał „skrzywienia obrazu”, nie pisał bowiem o działalności *Institut für deutsche Ostarbeit*, lecz jedynie o Pola-